

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedziel
rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:
miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu 1.80
Na prowincyi:
rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.
kwartalnie 3 zł. 20 ct. „ „ 4 „
miesięcznie 1 „ 10 „ „ 1.35 „
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: „ 2 zł.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsca 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincję:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“
L w ó w, ulica Chorążczyń 1. 17.
TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Hr. Franciszek Thun.

Franciszek hr. Thun-Hohenstein, pan na Tetszenie nadłabskim, major dragonów, były namiestnik Czech, świeżo prezydent delegacji austriackiej, został powołany do utworzenia nowego gabinetu. Urodzony w r. 1847 służył w wojsku do roku 1877 i opuścił służbę, jako nadporucznik. Idąc za tradycją rodzową, należał do najskrajniejszych feudałów, wreszcie brał udział w konserwatywnych robotach, jeździł w roku 1873 z deputacją szlachty do Piusa IX-go, a wybrany przez fideikomisową szlachtę w 1879 r. do Sejmu czeskiego, wstąpił do „partyi prawa“ w klubie czeskim i należał do gorących wyznawców kierunku prawnopolitycznego, odrębności królestwa czeskiego, korony św. Wacława i koronacyi.

W roku 1888 miał w Sejmie czeskim mowę, w której zwalczał nieprzejednanie Niemców, stał się o to z Plenerem, a skończył apostrofą, która mu zdobyła przydomek „Thun koronacyjny“. Powiedział: „Oby namaszczenie i koronacja koroną św. Wacława zacieśniła jeszcze bardziej węzły, które łączą ukochanego władcę ze swym wiernym ludem.“

W roku 1889 powiodło się hr. Taaffemu przeprowadzić w Czechach kompromis wśród szlachty i zdobyć sporo mandatów dla partyi konserwatywnej, w czem Thun oddał niepospolite usługi.

Czesi skończyli secesję, z zastrzeżeniem prawnopolitycznem wstąpili do parlamentu. Hr. Thun został 7 paźdz. 1889 namiestnikiem Czech, w miejsce br. Krausa.

Zainaugurowana przez hr. Taaffego akcja ugodowa stawiła go w trudne położenie. Niemcy mu zarzucali opozycję przeciw ugodzie, którą miał przeprowadzać i chłód, z jakim brał się do rzeczy. A gdy fala opozycji młodoczeskiej rosła wśród protestu przeciw stypulowanemu w punktacyach z r. 1890 podziałowi językowemu kraju, hr. Thun miał się przychylić do tego stanowiska, jakie zajęła szlachta wobec ugody, którą podpisali Clam-Martinitz i Rieger, radząc politykę zwlekania i odraczania.

To nie przeszkadza, że i wobec Niemców był twardym, rozwiązał radę miejską w Reichenbergu, która była tuż na krawędzi, za którą zdrada stanu i posłał na cesarskiego komisarza dzisiejszego namiestnika hr. Coudenhove. Bywały nieraz starcia z Młodoczechami, które zdobyły hr. Thunowi nienawiść Młodoczechów nie mającą granic. Praski stan wyjątkowy dopełnił miarki. Odtąd był hr. Thun celem pocisków i nie było oskarżeń i słów najstraszniejszych, któremi by go Czesi w niemieckim parlamencie nie obrzucali.

Reputacja „ciężkości“, tej oficerskiej *Schneidigkeit*, która cechowała całe wzięcie się butnego magnata, ogromnego wzrostu, z wygoloną twarzą a monoklem w oku; bezwzględność, z jaką na prawo i na lewo zwalczał młodoczeski radykalizm, co dopiero rewolucyjne, choć studenckie, roboty Omladiny, a z drugiej strony „wielko-niemieckie“ zachody deutsch-nacyonalów i niemieckiej Irredenty, mir jaki „koronacyjny-Thun“ miał u Korony, postawiły go w rzędzie pierwszorzędných osobistości, możliwych do objęcia spadku po bezradnym koalicyjnym ministrze-prezydencie, ks. Windischgratzu.

Zdystansował go wtedy hr. Badeni, po krótkim prowizoryum urzędniczym. Hr. Thun dał się skłonić do pozostania na posterunku praskim, ale powszechnie było wiadomem, że to długo nie pójdzie. Sejm praski odbył się burzliwie, Thun był celem pocisków i zniewag, na pierwszym posiedzeniu 28 grudnia 1895 nie dano mu mówić. Ale już w lutym (14) 1896 dostał dymisy, ustępując namiestnictwo ks. Coudenhove. Ze złotem runem na piersi poszedł zamianowany w czerwcu w ochmistrzem dworu następcy tronu arcyksięcia Fr. Ferdynanda, na którym to stanowisku pół roku nie przebył.

Powoli czas wyrównywał różnice między Thunem a partjami; przeszłość polityczna, w której tak jaskrawo stał przy koronie św. Wacława, przypominała się, a powoli zaczęła ustępować ostrości przeciw namiestnikowi, co zwalczał Młodoczechów i Omladinę stanem obłączenia i procesem o zdradę stanu. Mimo tego jeszcze przy wyborze prezydenta delegacji w ostatniej jesieni, Młodoczesi zmanifestowali swą niechęć do hr. Thuna, oddając białe kartki; a było to już łagodną bardzo formą, jeżeli się zważy, że pierwotnie chcieli manifestacyjnie salę opuścić.

Z upadkiem hr. Badeniego imię hr. Thuna wy-

sunęło się na pierwszy plan. Pokazuje się dziś, że br. Gautsch torował mu tylko drogę.

Mamy więc przed sobą osobistość wybitną, której towarzyszy opinia człowieka, który „na wszystko gotów“, cieszącego się zdawną miarą u Korony, mającego w swej przeszłości program koronacyi cesarza na króla czeskiego na Hradczynie.

Przychodzi w chwili wielkiego zamętu na czoło państwa znowu człowiek, o którego „ciężkości“, silnej ręce, odwadze politycznej i gotowości na wszystko fama więcej niesie, jak o politycznych powodzeniach lub spokojnej, organicznej robocie. Przychodzi minister, który dotąd był przedewszystkiem czeskim feudałem i zwolennikiem odrębności korony św. Wacława. Były wieści, które widziały, w nim już „den Staatssteichminister“. Na razie, rozpoczynając, jako minister, który chce reaktywować parlament, przywrócić normalne stosunki.

Ołbrzymie trudności, w jakie popadło państwo, wymagają niepospolitych ludzi. Uprzedzeń nie mamy, choć i zbytku wiary nie mamy.

Polaków przyjacielem, jak niesie fama, nie był nigdy. Czy ten feudał i pan czeski potrafi odnaleźć formułę dla Austrii, a taką, w której idla Polaków należyte rozwiązanie, wnet zobaczymy. (Z.)

Zmiana rządu.

Wczoraj rano otrzymaliśmy następującą depeszę:

„Wiedeń, 6 marca. Cesarz przyjął dymisy gabinetu Gautscha.

„Hrabia Franciszek Thun otrzymał polecenie utworzenia gabinetu.

„Dotychczasowi ministrowie urzędować będą tymczasowo aż do ukonstytuowania nowego gabinetu.“

Wypadek ten — o którym w osobnym dodatku zaraz w niedzielę rano podaliśmy do publicznej wiadomości, wywołał w naszym mieście wielkie wrażenie — zwłaszcza z powodu, iż tak bezpośrednio nastąpił po ogłoszeniu językowych rozporządzeń i po urzędowym zwołaniu Rady państwa.

W ciągu dnia wczorajszego i w nocy otrzymaliśmy następujące telefoniczne i telegraficzne depesze z Wiednia:

Wiedeń, 6 marca. Wiener Ztg. ogłasza następujące cesarskie odrębne pisma, datowane z soboty 5-go b. m.

Kochany baronie Gautsch!

Czuję się zniewolonym dymisy, o którą prosiło całe moje ministerstwo królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych, łaskawie (*in Gnaden*) przyjąć. Równocześnie zawiadamiam pana, że tajnego radcę Franciszka hr. Thun-Hohenstein mianuję moim prezydentem ministrów dla reprezentowanych w Radzie państwa królestw i krajów i poruczam mu utworzenie ministerstwa. Aż do dokonania mianowania tego ministerstwa, będzie dotychczasowe ministerstwo prowadzić sprawę.

Kochany hrabio Thun!

Przyjmując dymisy całego ministerstwa dla reprezentowanych w Radzie państwa królestw i krajów, mianuję pana moim prezydentem ministrów dla tychże królestw i krajów — i oczekuję w najbliższym czasie wniosków pańskich co do utworzenia nowego gabinetu.

Wiedeń, 6 marca. Gabinet Thuna uważają tu jako ministerstwo parlamentarne. Obiegają tu pogłoski, których oczywiście dotychczas sprawdzić nie można, że do gabinetu wejdą: Steinbach, jako minister sprawiedliwości — Biliński skarbu — Piniński dla Galicji — i nieunikniony Welsersheimb, jako minister obrony krajowej.

Thun wniesie do Rady państwa — która będzie niewątpliwie 21 bm. otwarta — projekt ustawy językowej.

Zmiana gabinetu wywarła w Wiedniu ogromne wrażenie — była bowiem zupełnie niespodziewana. Koła zazwyczaj najlepiej poinformowane wczoraj jeszcze nic o niej nie wiedziały.

Wiedeń, 6 marca. Formalne podanie się gabinetu Gautscha do dymisy nastąpiło w piątek popołudniu. Istotnie jednak wybuchło przesilenie zeszłej niedzieli w Buda-Peszcze z powodu sprawy „junctim“ — t. j. połączenia sprawy kwoty z resztą spraw ugodowych. Wszelkie usiłowania Gautscha w sprawie kwoty były bezskuteczne. — Banffy bowiem ani na krok nie chciał ustąpić. Że zaś bez tego ustępstwa nie może Gautsch przeprowadzić ugody, przeto uważał misję swoją za skończoną, bez pomysłu

rezultatu, gdyż ani parlamentu reaktywować, ani ugody przeprowadzić nie może.

Wobec tego Gautsch spełnił już tylko obowiązek wydania rozporządzeń językowych, i ustąpił.

Zwołanie Rady państwa odroczonem zostało z zamierzonego pierwotnie terminu 10 marca na 21, — ażeby Thunowi zostawić czas do utworzenia gabinetu.

Thun mieć będzie także podwójną misję: po pierwsze: uczynić parlament znowu zdolnym do działania — a powtórnie: przeprowadzić ugodę węgierską. W tym celu utworzy Thun gabinet parlamentarny, w którym z dotychczasowych ministrów pozostanie prawdopodobnie Welsersheimb i Wittek.

Thun odbył długą konferencję z Chlumeckim.

Wiedeń, 4 marca. W tej chwili nieznany jest jeszcze skład przyszłego gabinetu, ani jego charakter, ani program. Ostatnia stanowcza kursująca lista jest taka: sprawy wewnętrzne Thun, finanse Kaizl, oświata Bylandt, sprawiedliwość Steinbach, rolnictwo klerykalny Karst. Z dawnych zostają Welsersheimb, Wittek i Koerber. — Ministrem dla Galicji ma być Jaworski.

Wiedeń, 7 marca. Podobno lista członków nowego gabinetu ma zostać cesarzowi dzisiaj przedłożona. We wtorek nominacje mają zostać ogłoszone. Hr. Thun ma podobno objąć ministerstwo spraw wewnętrznych. Ministrami pozostaną podobno: Koerber, Wittek i Welsersheimb. Hr. Bacqhem nie przyjął podobno wezwania do objęcia teki ministra spraw wewnętrznych; natomiast zapewniają, że posel dr. Baernreuther ma zostać ministrem sprawiedliwości, a dr. Kaizl ministrem skarbu lub ministrem dla Czech. Ministrem oświaty ma zostać dotychczasowy minister rolnictwa hr. Bylandt-Rheidt, a do gabinetu wstąpi także — podobno — ks. Ferdynand Lobkowitz.

Jako ministra dla Galicji wymieniają hr. Pinińskiego.

Dotychczasowy prezydent Gautsch ma otrzymać urząd dyrektora cesarskiego gabinetu cywilnego; z innych ustępujących ministrów p. Boehm-Bawerk ma wrócić na swe dawne stanowisko prezydenta senatu, a hrabia Latour podobno otrzyma inne wyższe stanowiska w administracji.

Wiedeń, 7 marca. Warto skonstatować, że wedle zdania węgierskich polityków cofnięcie się Gautscha nie było bynajmniej spowodowane wpływami ze strony Węgier. Już dwa tygodnie temu oba rządy — austriacki i węgierski — ułożyły się co do akcji ugodowej, a dyferencje, jakie z tej okazji wyszły na jaw, nie wywarły żadnego wpływu na stanowisko barona Gautscha.

Budapeszt, 7 marca. Omawiając nominację hr. Thuna na prezydenta ministrów, *Pester Lloyd* twierdzi, że hr. Thun ma niewątpliwie program ściśle zakreślony, a starać się będzie o przeprowadzenie go. „Bezprzykładne zamieszanie, podniesienie wszelkich złych namiętności i instyktów ludu — wywołują pragnienie silnej akcji rządu. Nie jest prawdopodobnem, aby hr. Thun przeprowadził federalizm, ale nie można też przypuszczać, że zmiana, jaka zaszła, oznacza tylko zmianę osób. Zadaniem „nowego męża“ jest przedewszystkiem przywrócenie porządku za jakąkolwiek cenę. Jego powołanie jest wezwaniem do stronnictw i narodowości, aby zaprzęstały zgubnych waśni.“

Sprawy bieżące.

Z powodu zwołania Rady państwa na dzień 21 marca hr. rozstało prezydium Izby poselskiej zaproszenie na pierwsze posiedzenie, na godzinę 11-tą rano dnia powyższego. Zaproszenie to jest podpisane przez wiceprezydenta Izby d-ra Kramarza.

Późno dopiero * w nocy z soboty na niedzielę dowiedziały się redakcje dzienników wiedeńskich o zmianie gabinetu.

N. fr. Presse daje krótki historyczny pogląd na 3-miesięczną działalność gabinetu bar. Gautscha — a nowego prezydenta ministrów wita słowami: „Te zadania (t. j. ugodę węgierską i reaktywowanie parlamentu) obejmuje obecnie hr. Thun, i możemy tylko pragnąć, ażeby mu się udało spełnić je w drodze pokojowej, w duchu konstytucji i z pojednawczem wobec Niemców usposobieniem“. W drugim artykułiku podaje N. fr. Presse jako główny powód dymisy Gautscha, bezskuteczność jego usiłowań doprowadzenia do skutku porozumienia z Węgrami co do kwoty. Może właśnie trudne położenie ministerstwa samego tworzyło trudność w uzyskaniu dalszych

ustępstw ze strony węgierskiego rządu. W każdym razie wyniki rokowań z Węgrami nie były tego rodzaju, ażeby uprawniały ministerstwo do nadziei przeprowadzenia ich w Radzie państwa. O Thunie pisze dalej organ obstrukcyjny, że przypisują mu zamiar powołania do swego ministerstwa członków stronnictw parlamentarnych. „Zaprzeczają stanowczo, jakoby hr. Thun zamierzał zmianę konstytucji“.

N. W. *Tagblatt* inaczej ocenia powody upadku Gautscha. Nie wspomina ani słówkiem o ugodzie węgierskiej i trudnościach z niej powstałych — a rozpisuje się o rozporządzeniu językowym. Ponieważ zaś rozporządzenie to ze strony niemieckiej nie spotkało się z ostrem, stanowczym odrzuceniem, przeto nie po tej stronie należy szukać powodu dymisji. Z tego zaś wyprowadza *Tagbl.* wniosek, że raczej ze strony przeciwej musiało przyjść oświadczenie, iż rozporządzenia tworzą dla niej *casus belli*, a wobec tego stanęło ministerstwo przed zupełnie nową sytuacją, utraciło nadzieję dojścia do ładu z parlamentem i musiało ustąpić. O hr. Thunie pisze, że z przeszłości jego, jako namiestnika Czech, nie chce żadnych wniosków wysnuwać. Uważano go naprzód za przyjaciela Czechów, potem za ich wroga; naprzód uznawano go nieprzyjacielem Niemców, potem oswojono się z nim. Można przeto doznać od niego tak samo wiele dobrego, jak i wiele złego. To pewna, że jest on mężem silnej woli, że w swoim sposobie będzie się starał podnieść powagę rządu, i że — skoro żyjemy w czasie bezparlamentarnym — ściąganie silniej cugle rządu... Niemcy odzwyczaili się już oczekiwać czegoś dobrego, pomni jednak będą swego historycznego stanowiska w państwie i swoich obowiązków, jeżeli ministerstwo Thuna w należyty sposób uwzględni ich znaczenie w Austrii i w całej monarchii. Ale jeżeli walka będzie im narzucona, prowadzić ją będą z tą samą energią, jak poprzednio, chociaż by mieli do czynienia, z przeciwnikiem znacznie twardszym od tych, którzy mniej lub więcej zdołają galeryę byłych ministrów.

Reichswehr obszerniej się rozpisala zarówno o ustępującym prezydencie ministrów, jak i o jego prawdopodobnym następcy, hr. Thunie.

Nekrolog dla ministerstwa Gautscha nie bardzo godzi się z zasadą: *De mortuis nil nisi bene...* *Reichswehr* jest zdania, iż upadek Gautscha nie był wcale niespodzianką. Umiał on — zdaniem wiedeńskiej gazety — pokłócić się ze wszystkimi partjami, zejść z drogi dobrej i czynić rzeczy tak bezcelowe, że szybki jego upadek zdawał się rzeczą nieuniknioną. Że ustąpił tak prędko, szczęśliwą może czuć się Austria. Jedynym celem upadłego obecnie gabinetu było chyba utrzymanie jego szefa na powierzchni. Temu celowi poświęcono drogie trzy miesiące. Kiedy Badeni ustępowali, pękła bomba; dziś jest to zaledwo słaby odgłos petardy. Ostatecznie *Reichswehr* nazywa upadły gabinet ministerstwem o „połowicznej woli i połowicznych środkach“, twierdzi, że upadł on wskutek niemości stworzenia parlamentu zdolnego do pracy i z Gloucesterem radzi płakać za nim chyba tym, którzy go kochali.

O następcy Gautscha *Reichswehr* pisze:

Nie ma żadnej wątpliwości, że hr. Thunowi uda się utworzyć gabinet. Jak się dowiadujemy, najważniejsze stanowiska wnet zostaną rozdane. I tak otrzymać mają tękę sprawiedliwości dr. Steinbach, tękę zaś skarbu dr. Biliński. Z namiestnikiem Styryi margr. Bacquehemem mają być nawiązane rokowania o objęcie ministerstwa spraw wewnętrznych, ponieważ hrabia Thun pragnie zatrzymać sobie tylko prezydium. Ze wybór padnie na hr. Franciszka Thuna, już wiadano dawniej.

Już wtedy gdy urzędowe biuro korespondencyjne donosiło o mianowaniu p. Gautscha, podczas pobytu hr. Thuna w Konstancji, toczyły się pomiędzy konserwatywną wielką własnością czeską a Młodoczechami rokowania, mające przychylniej usposobić Młodoczechów dla hr. Thuna.

Rokowania te nie pozostały bez następstw.

Od hr. Thuna, będącego gruntownym znawcą stosunków czeskich, oczekują, iż weźmie on szczególną inicyatywę w sprawie czeskiej. I poza tem można odeń oczekiwać tylko dobrego. Jest to energiczny, prawdziwie austriacki szlachcic o silnym i uczciwym charakterze oraz wybitnych zdolnościach. Jego konserwatywne, patryotyczne przekonania zapewniają mu od samego początku sympatye tych, którzy „pragną Austrii silnej i wielkiej“. Tak twierdzi *Reichswehr*.

Większość pism porannych — a w tej liczbie znajdujemy *Fremdenblatt*, *Volksblatt*, *Vaterland*, *Arbeiter Zeitung* — w paru tylko słowach, w jednoznacznej notatce „z ostatniej chwili“ podaje faktyczną wiadomość o ustąpieniu Gautscha i zapewnienie, że do czasu mianowania nowego gabinetu obecne ministerium załatwiać będzie sprawy bieżące.

Uroczysty obchód jubileuszowy Ojca św. Leona XIII we Lwowie.

Lwów, 6. marca.

Wygląd miasta.

Weczesnym rankiem zaroilo się we Lwowie. Świątynie były pełne pobożnych, wszędzie odbywały się nabożeństwa za pomyślność i zdrowie Ojca świętego, papieża Leona XIII.

Miasto wyglądało odświętnie. Zokien wielu domów i z dachów powiewały chorągwie o barwach papieskich i narodowych, ubrano niemi szkoły ludowe i wiele urzędów publicznych, zwieszały się ze szczytów świątyni pańskich.

Wiele sklepów przozdobiło swoje wystawy fotografiami, portretami lub popiersiami gipsowymi Leona XIII.

O godz. 9-tej pozamykano sklepy; wszystko, co żyło, spieszyło na Rynek.

Przed ratuszem poczęły gromadzić się korporacje i stowarzyszenia ze sztandarami lub też bez sztandarów. U klas surduta widniały odznaki stowarzyszenia, do nich zaś przypinano kokardki żółto-białe, na pamiątkę uroczystości jubileuszowej.

Pochód.

O godz. 1/10 poczęto się szykować do pochodu. Porządek wyznaczał naczelnik ochotniczej straży ogniowej — p. Hryniewicz.

Na czele pochodu postępował pluton ochotniczej straży ogniowej, za nim zaś czwórkami uszeregowani uczniowie lwowskich szkół przemysłowych ze sztandarami szkół, do których należą, z dyrektorami i nauczycielami na czele.

Pochód stowarzyszeń i korporacji otwierała „Harmonia“, tuż za nią dziarsko kroczył oddział lwowskich „Sokołów“ z naczelnikiem Durskim i prezesem na czele, ze sztandarem, dalej szli uczestnicy styczniowego powstania, „Skala“, „Gwiazda“, Tow. im. „Kilińskiego“, „Bratnia pomoc“ szewców, „Jedność“, „Przyjaźń“, Tow. młodzieży handlowej, intro-ligatorzy, szewcy, stolarze i cały zastęp cechów z chorągiewami i insygniami.

Imponująco przedstawiała się grupa członków Tow. strzeleckiego, przybranych w stroje narodowe, niosących berła marszałkowskie i kura złotego. Za towarzystwem strzeleckim szła reprezentacja miejska, po większej części w strojach narodowych, z prezydentem Małachowskim oraz wiceprezydentami Szayrem i Michalskim na czele, zamykał zaś pochód pluton straży ogniowej.

Pochód szedł od ratusza ku ul. Ruskiej, okrążył Rynek, wszedł w ulicę Trybunalską, potem Teatralną zdażył do kościoła katedralnego, gdzie miało się odbyć uroczyste nabożeństwo.

W katedrze.

Obszerna świątynia okazała się za szczupłą, by pomieścić wszystkich wiernych. Do kościoła weszły tylko delegacje ze sztandarami, wzdłuż nawy ustawili się szpalerem „Sokołi“. Olbrzymi zastęp publiczności oczekiwał przed kościołem końca nabożeństwa.

Presbiterium wypełnili członkowie Rady miejskiej, dygnitarze świeccy i kościelni.

Nabożeństwo odprawił ks. arcybiskup Morawski w asystencji infułata Hausmana, oraz kanoników Walegi i Lubomęskiego. Naprzeciw tronu, przeznaczonego dla ks. arcybiskupa Morawskiego, ustawiono drugi, na którym zasiadł ks. arcybiskup Issakowicz; prawą część presbiterium zajęli: arcybiskup Hryniewicz, biskup Weber, mitrat Bielecki, infułat Zabłocki oraz kanonicy.

W czasie nabożeństwa śpiewał mieszany chór „Lutni“ pod batutą p. Cetwińskiego, grę na organach objął p. Jarecki. Odśpiewano wspaniałą mszę Kurpińskiego, w tercecie zaś brali udział pp. Sack, Grabiński i pna Lettnerówna.

Ks. Theodorowicz wygłosił kazanie, w którym podnosił znaczenie uroczystości i pracę Leona XIII nad rozwiązaniem rozmaitych kwestyj, zajmujących ludzkość w obecnej dobie. Kaznodzieja wzywał wiernych, ażeby złączyli się pod sztandarem wiary, bez narodowych i partyjnych wąśni — tam bowiem powiewa prawdziwa chorągiew: Kościoła i papieża, niosąca ludzkości zbawienie. Kaznodzieja zakończył zwrotem: „Przyjmijmy hasło jedności pod jednym sztandarem wiary!“

Pochód do ratusza.

Z kościoła udali się wszyscy, w tym samym, co przedtem porządku — do ratusza. Pochód postępował ulicą Teatralną, pl. Maryackim, Halickim, dalej zaś ulicą Halicką. Brały w nim udział, prócz stowarzyszeń i korporacji — nieprzejrzaną okiem zastępy publiczności. Do sali ratuszowej na poranek mieli tylko ci wstęp, którzy otrzymali karty zaproszenia, ze względu na to, że sala nie byłaby w stanie pomieścić ani setnej części chętnych do wzięcia udziału w uroczystości.

Sala ratuszowa.

Sala ratuszowa przedstawiała się nad wyraz wspaniale. Naprzeciw odsłoniętego obrazu „Polonii“ ustawiono baldachim, ułożony z ponsowego pluszu i gronostajów. Pod baldachimem, okolone wazonami kwiatów, widniało na podniesieniu popiersie Leona XIII. Ze wszystkich ścian, dokoła filarów, z galeryj nawet zwieszały się ciężkie draperye, o kolorach papieskich.

Obok popiersia papieża, ustawia się grupa Sokołów ze sztandarem, sztandary innych stowarzyszeń i korporacji ustawiono pod ścianami.

Sala była wypełniona po brzegi publicznością. W pierwszym rzędzie krzeseł zasiedli: ks. arcybiskup Issakowicz, oraz przedstawiciele władz rządowych pp. hr. Łoś, Mauthner, Bauch, Korn, Bobrzyński, dalej Liedl, biskup Weber, mitrat Bielecki, poseł D. Abrahamowicz i wielu innych.

Pierwszy zabrał głos prezydent, dr. Godzimir Małachowski.

Mowa prezyd. miasta dra Małachowskiego.

Lumen de coelo!

Światłość z niebios!

Oto wieszczę słowa proroczego ducha, zwiastującego tego, któremu uroczystość dzisiejszą poświęcamy!

Światłość się stała! wielka, wiekopomna jasność, która płomieniem swym ogarnęła wszystko, zabłysła wszystkim, przy której zgasiły te ognie, te władze, które ją przyćmić zachciały. Ogromem swej potęgi wyrosła ponad wszystkie ziemskie sfery i wzniosła się tam, skąd pochodzi, tam wysoko ponad ziemski padół, do Boga, bo od Niego przyszła.

Świat cały objęła w swe ramiona, a duchy tak zajęła, że nie dziw, że rok biejący, rok brylantowych godów apostolskiego zwierchnika, jego mianem, mianem Leona XIII bywa nazywany, bo mu istotnie nazwa ta przystoi. I po wsze kraje, od biegunów do równika, od słońca do nocy, od lodów do żarów, wznoszą się modły do Boga na cześć tego, który jest widomym Jego zastępcą na ziemi. Powszechną jest ta uroczystość, jak powszechne są zasady chrześcijaństwa, katolicyzmu, a imię jego głowy na ustach wszystkich, z czcią i miłością głoszą dziś wszędzie z ambon kościołów, na zebraniach publicznych i prywatnych, wielkim i małym, w chatkach i pałacach. Do tego władcy bez ziemi, wodza bez armii, mocarza bez fizycznej przemocy, szła monarchowie i rządy holdy i poselstwa z życzeniami, spieszą pielgrzymów rzesze, a wszyscy z wyrazami czci, uwielbienia, miłości i uległości.

Korzy się przed boskim duchem ziemski ten świat, na kolana pada i czoła kornie chyli, bo go jasność mroczy, majestat zgina.

Zbyt wybitnie zaznacza się druga połowa tego wieku faktem rzadkim, niezwykłym a charakterystycznym, że na stolicy św. Piotra zasiadają dwaj papieże, których Bóg długim darzy życiem. Łaska to widoczna Opatrzności, bo z dniem każdym trudniejsze zadanie i walka cięższa.

Chmury się gromadzą, wałęsają pioruny, ciskają gromy, szaleją burze, grają namietności, płoną niewiści, wrogowie porządku społecznego, nieprzyjaciecie wiary, apostołowie materializmu, fałszywi prorocy socyalni, propagatorzy samowoli i rozkiełzania zmysłów i chuci prostych, wszystko to się łączy, by burzliwe prace wieków, by obalić dom Boży. I wśród tej nawały wznosi się postać Ojca świętego, wzniosła i jasna, wielka, potężna, silna, na opoce Piotrowej oparta — niewzruszona.

I w zamęcie pojęć, w zagmatwaniu zasad, przez długie lata świeci jasnym płomieniem prawdy na wierze opartej, a wiary z prawdy powstałej!

I łaska to oczywista, że Bóg obu tym ostatnim posłannikom swoim pozwala przeżyć długie pasmo dni żywota i im większe burze szaleją nad łódką Chrystusową, tem pewniej opływają one rozróżnane żywoty, a na jej sternikach zwyczajne prawa życiowe ostrze swe stępiają. W chwilach ciężkich bólów i smutków ci dwaj papieże nigdy nie opuszczają uciśnionych i strapionych, a nawet szczególniejszą gnębionych otaczają troską, ojcowskie im szła słowa pociechy i zachęty do wytrwałości, a jakby w nagrodę za to szczególniejszej też od Boga doznają pociechy i Pius IX. święcił swe jubileusze: kapłański (1869), papieski (1871) i biskupi (1877) — Leon XIII. zaś święcił w r. 1888 swój jubileusz kapłański, w roku 1893 biskupi, a teraz święci 60-letnie swe gody z Kościołem.

Ale i nam też wiernym Bóg dobroliwy daje pociechę, bo w tych czasach ciągłej walki i ciężkiego znoju takiego sternika nam zsyła, którego geniusz orlim wzrokiem nie tylko ogarnia świat cały i widzi jego nędze i niedostatki, ale środki zaradcze podaje, naukę prawdy i zasady głosi miłości i tolerancji, swobodę zwiastuje, wolności broni, burząc ostatnie filary niewolnictwa, a względem rządów stosuje politykę cierpliwości i wyrozumiałości, choć zawsze stanowczy tam, gdzie tego wymaga istotny interes Kościoła i jego wiernych.

Walkę o najgłówniejsze zasady i podstawy szczęścia jednostek i społeczeństw podejmuje śmiało Leon XIII na szerokim horyzoncie, a prowadzi ją z taką niezrównaną biegłością, z taką świadomością celów, z takim znawstwem stosunków, że broń jego, jego niezrównane encykliki, ujęte w bogactwo myśli i głębokość wiedzy a mistrzowską formę, powszechny budzą podziw.

Z otwartą przyłbicą, z dziwną odwagą, ten starzec o wątlm ciele a silnym duchu do wyłomu zawsze spieszy i staje tam pierwszy, gdzie walka wre na dobre.

Nie omija niebezpieczeństwa, nie unika go, ale śmiało wyciąga prawicę tam, gdzie rządy, władce, mocarze starannie omijają i usuwają się, a bronią jego tylko krzyż, ale ten krzyż, na którym widnieje napis „in hoc signo vinces“.

Lumen de coelo!

Światłość — jasność rozszerza w swych encyklikach: *Quod apostolici muneris* — określenie istoty socyalizmu i komunizmu — *Diuartum illud* — o obowiązkach panujących wobec wszystkich poddanych a wreszcie sławna encyklika z 1891 r. *Rerum novarum* nader trafnie rozwiązuje tak trudną, doniosłą i zawsze aktualną kwestję stosunku kapitału do pracy, fabrykanta do robotnika, bogacza do ubo-giego.

I czemże rozwiązuje tę kwestję, czy może traktatem filozoficznym, czy może rozprawą prawną.

czy projektem ustroju społecznego, czy rozkazem do tej lub owej klasy? Nie.

Zaiste nie można wynaleść trafniejszego, prostszego, mędrzejszego sposobu.

Ojciec Święty orzeka, że jedynie przestrzeganie zasad chrześcijaństwa i zwalczanie samolubstwa wszędzie, gdziekolwiek i w jakiegokolwiek ono wystąpi szacie, zapewnić może swobodny, spokojny i sprawiedliwy rozwój społeczeństwa i uchylić barbarzyńską, coraz bardziej głowę podnoszącą hydrę rasowych namiętności i klasowych nienawiści.

Zadnej on nie opuszcza sposobności, aby rozjaśnić ciawle ciemności, żadnej nie pomija sprawy.

Nie poprzestaje na głoszeniu prawd życiowych i wiary zasad, ale ima się i wiedzy i praktyki, szkoły i wychowania. Dotyka gruntownie rzeczy zdrowej filozofii, w jednym brewe oznacza cele i zadania katolickiego historyka, niemniejszą uwagę poświęca wykształceniu i wychowaniu niemal światowemu kleru, zaleca studia narodowej literatury, wrota archiwum Watykańskiego otwiera dla reprezentantów nauki, archeologia ma w nim wielkiego protektora, a sztuka prawdziwego patrona, tworzy obserwatorium astronomiczne w Watykanie, zakłada szkoły rolnicze.

Lumen de coelo!

Śmiało też powiedzieć możemy, że jeden tylko zgodny jest głos świata całego, głos uwielbienia, wyraz czci, uczucie miłości i dowody uległości dla geniuszu wielkiego starca.

Mądrym jego wyrokom poddają się monarchowie, jak to miało miejsce w czasie sporu Niemców z Hiszpanią o wyspy Karolińskie — rządy z uwagą słuchają każdego słowa, które z ust dostojnego władcy Kościoła wychodzi.

A jeżeli cały świat czci dziś jego osobę a w osobie Głowy Kościoła, to ileż żywszem jest nasze uczucie! W dziejach naszych splół się nierozdzielnie krzyż z mieczem, bo zaiste nie inaczej dobywalimy tego miecza, jak tylko w obronie krzyża.

Do Rzymu szedł król wygnaniec Łokietek w r. 1300, aby ubłagać papieża o błogosławieństwo i pomoc — krzyż połączył w r. 1569 bratnie narody Polski, Litwy i Rusi, — a gdy za Jana Kazimierza cała Polska legła u stóp groźnego szwedzkiego najedźcy, zbawienie wyszło z Oczyszczonych, gdzie zamknął się i obwarował religijny duch narodu.

Za krzyż dał życie Władysław Warneńczyk — w obronie krzyża szedł Sobieski pod Wiedeń. Najświętsza Panna była patronką konfederacji barskiej, Kościół błogosławił kosi kosciuszkwskie — a w roku 1863 kościoły były najsilniejszymi twierdzami ducha i myśli narodowej.

Polsko moja! Polsko święta,
Nad zwycięstwa stoisz progiem:
Kres to męki twej ostatni,
Niechaj tylko uwidatni,
Żeś wszęch złego wiecznym wrogiem!
Potem prysną śmierci pęta
I ty będziesz wniebowzięta,
Bo aż w śmierci byłaś z Bogiem.

Tak powiada Zygmunt Krasiński w swym psalmie miłości, a jakby powołując się na owe słowa, pisze papież do biskupów polskich:

„Stolica apostolska, która zawsze naród wasz szczególną miłością otaczała nigdy was nie opuści. Nie traćcie ducha!

Pan bowiem nie chciał Łazarza chorego uzdrowić, aby umarłego wskrzesić“.

Ufaj w te słowa, patrzymy w naszą przyszłość pewni zmartwychwstania — a ta pewność opiera się na głębokiej wierze w Kościół i jego świętość.

A w całej Polsce nie ma może miasta, któreby silniej ze sprawą Kościoła było związane, jak miasto Lwów „*urbs catolicissima, urbs semper fidelis*“.

O mury tego grodu i męzne piersi jego obrońców rozbijały się napady hord, niosących zagładę chrześcijańskiej cywilizacji — Lwów był nie z nazwiska, ale z istoty rzeczy przedmurem chrześcijaństwa.

I za to Opatrzność pozwoliła miastu temu ujrzeć w swych murach siedzibę trzech arcybiskupów kościoła katolickiego — trzech obrządków, różnych form, a jednakich treścią i przywiązaniem do wiary świętej.

W zgodzie i miłości, przejęci uwielbieniem dla Ojca św., tego prawdziwego opiekuna uciśnionych, gnębionych i biednych, zbieramy się dziś tu dla uczczenia jego dostojnej Osoby.

Dostrajając się do głosu całego świata katolickiego, wołamy: Boże zachowaj, Boże błogosław, Boże wspieraj Jego Świętobliwość, naszego Ojca św. Papieża Leona XIII.

W sali odezwały się rzęsiste okiaski i okrzyki: Niech żyje!

Kantata.

Połączone chóry „Lutni“ i „Echa“ wykonały następnie pod kierownictwem p. Cetwińskiego „Kantatę uroczystościową“ M. Soltysa, do której słowa dorobił ks. W. Czencz.

Słowa kantaty są następujące:

Siwowłasy siadł starzec
Na Piotrowej skale
Wśród potopów huczających dokoła.
I w świat patrząc tonący
Poprzez burze i fale,
Do Piotrowej przystani go woła.
Któż ten starzec potężny
Tak pelen słodyczy?

To namiestnik Chrystusów na ziemi:
Wódz narodów, co zwycięstw, dobrodziejstw nie zliczy.

Dziś sławiony usty wszystkimi,
Szafarz bożej nauki,
Gdy światu ją głosi,
To słów z ducha świętego dobiera,
Błogosławi, kocha, cieszy, leczy, podnosi,
I niebiosa wciąż ludziom otwiera.

Więcej niżli pół wieku
On u Pana ołtarzy
Stwórcę swego na ręce swe bierze
I nim duszę spragnioną
Karmi, dźwiga, darzy
I za ludzi go składa w ofierze.
Bracia — nasze to święto
To Pasterz ubogich,
Lud roboczy ukochał tak szczerze.
Boże, Boże! Ty jemu
Daj lat wiele błogich
A nam zawsze daj takich pasterzy!

Po kantacie, członek „Skali“ p. W. Jabłoński, wygłosił wiersz p. Seweryny Duchnińskiej, napisany specjalnie na tę uroczystość p. t. „Na brylantowe gody“. Tekst wiersza rozdawano obecnym na sali na pamiątkę, następnie zaś prof. Michał Lityński wygłosił „Rzecz o Leonie XIII.“

Odczyt prof. Lityńskiego.

W odczycie swoim zaznaczył prelegent na wstępie, że w dniu jubileuszowym rozlega się hymn dziękczynny z dwustu milionów piersi na cześć Leona XIII.

Gdy Leon XIII przed 20-tu laty obejmował rządy Kościoła, burze szalały naokół. Hasło zguby katolicyzmu rozlegało się po całej Europie. We Francji zamykano kościoły, w Niemczech więziono biskupów, nawet w katolickiej Belgii poczęła szerzyć się niewiara, w Rosyi zaś cała złość i przewrotność rządu wysilała się na zniszczenie Polski i katolicyzmu.

Burza huczała, unosząc na spienionych falach rozhukane namiętności ludzkie.

Wtem zajaśniał *lumen de coelo* i oświecił ziemię. Leon XIII. rozpoczął swoją apostolską pracę.

Prelegent skreślił życiorys papieża, jego działalność jako delegata do Benewentu i Perugii, następnie jako biskupa i nuncjusza papieskiego w Belgii.

Zostawszy papieżem, rozwinął cały zapas sił i energii, ażeby wypełnić obszerny program pracy, rozpoczętej przez swego poprzednika Piusa IX.

Tysiące trudności miał do pokonania, tysiące rozwiązał swym światłym rozumem w encyklikach, wydawanych w rozmaitych dobach swoich rządów.

Przywrócenie normalnych stosunków kościelnych we wszystkich krajach Europy, usiłowania w kierunku przyłączenia odpadłych kościołów wschodnich, misye w krajach pogańskich, utworzenie około 100 nowych biskupstw — oto krótki szkic działalności Leona XIII.

Prelegent zakończył odczyt opisem osobistych wrażeń, jakich doznał w Rzymie, biorąc udział w pielgrzymce Polaków do stolicy apostolskiej w roku 1891.

Po odczycie prof. Lityńskiego nastąpiły:

Przemówienia reprezentantów klas robotniczych.

Imieniem stowarzyszenia „Skala“ przemówił Wiktor Jakóbczyński.

Zaznaczył on w swem przemówieniu, że w tym dniu jubileuszowym szczególnie hołd powinni złożyć papieżowi robotnicy, za encyklikę *Rerum novarum*, wydaną w r. 1891. Od tego czasu zmieniły się stosunki robotników na lepsze, poczęto myśleć naprawę o poprawie ich doli.

Tem większa zaś wdzięczność należy się Leonowi XIII ze strony robotników polskich, za tę miłość, jaką otacza naszą ojczyznę, za te błogosławieństwa i zapewnienia, że Jego ojcowskiej opieki nigdy nam nie zabraknie.

Mowca wzywał robotników, aby nie dali się uwieść fałszywym wezwaniom wrogów, którzyby chcieli osłabić zaufanie pokładane w apostolskiej stołey. Zakończył swą mowę okrzykiem na cześć papieża, który zebrani trzykrotnie powtórzyli.

Imieniem „Jedności“ przemówił murarz Lein. W Leonie XIII. wielbi on nie tylko głowę kościoła ale i mędrca zarazem, który wielkim głosem nawołuje mocarzy by oddali ludom sprawiedliwość.

Mowca wierzy, że jeżeli wszyscy będą żyli po katolicku, jak tego naucza Kościół i religia, naten-czas i narody będą zdrowe.

Papież domagał się i domaga bezustannie, by nie czyniono krzywdy robotnikom, dziś więc robotnicy wznoszą okrzyk: Papież Leon XIII. niech nam żyje!

Okrzyk ten wszyscy obecni powtórzyli.

Ostatnim punktem programu była kantata „Tu es Petrus“ M. Soltysa, wykonana przez połączone chóry „Lutni“ i „Echa“, zamknęła zaś uroczystość:

Mowa ks. arcybiskupa Issakowicza.

Wśród tego uroczystego nastroju, jaki dziś zapanał — przypadła i na mnie kolej przemówienia słów kilku z tego miejsca.

Przyjmijcie najpierw podziękowanie za te zewnętrzne objawy czci i przywiązanie do Ojca świętego i stolicy apostolskiej. Wszak nie od dziś prze-

konani jesteście, że sam jestem gorącym czcicielem tej stolicy, tem bardziej się więc cieszę, że w tej stolicy naszego kraju szerzy się ta wiara i ta miłość dla władzy kościoła i ludów świata całego.

Tu es Petrus — przed chwilą słyszeliśmy słowa tej pieśni.

Tu es Petrus... Ty jesteś opoką, a na tej opoce zbuduję kościół i bramy piekielne nie prze-mogą go.

Dziewiętnaście wieków mija od czasu, gdy Chrystus Pan wyrzekł te słowa i przez tyleż wieków odzywał się do nas ze stolicy apostolskiej głos Piotra świętego. W osobie każdego z papieży przemawiał Piotr-rybak.

Polska zawsze miłością otaczała apostolską stolicę i tradycje wiary przechowywała w sercu swoim. Najświetniejsze jej czasy były wtedy, gdy garnęła się do stóp bożego Namiestnika.

Daj Boże, by owa wiara ojców naszych odżyła w sercu wszystkich. Przyjmijcie zapewnienie odemnie starca, pochylonego wiekiem, że Pan Bóg błogosławić będzie następnym waszym pokoleniom i lepszych doczekacie się czasów.

Nie poprzestajcie na tych zewnętrznych objawach uczuć waszych, ale i wykonujcie je stale w życiu całym! Nie kochajcie tylko słowem, ale czynkiem i prawdą, zawsze i wszędzie, a wtenczas Bóg z wysokości Piotrowej stolicy będzie otaczał was swoją łaską.

Wyrazem tej łaski apostolskiej stolicy, niech będzie ten telegram, nadeszły dziś rano z Rzymu, pod adresem prezydenta miasta. (Odczytuje tu telegram).

Za to błogosławieństwo Ojca świętego, zawołajmy z całego serca: „Niech żyje Ojciec św. i papież Leon XIII.“

(Trzykrotne: Niech żyje!)

Telegram od Ojca świętego.

„Prezydent miasta Lwowa, dr. Małachowski — Lwów.

Ojciec św. z największą pociechą przyjął do wiadomości hołd synowskiemu przywiązania, posłuszeństwa i życzeń w roku jubileuszowym, ze strony m. Lwowa, jego stowarzyszeń, zwłaszcza robotniczych i wszystkich jego mieszkańców, bez różnicy obrządków i narodowości, i na ręce dostojnego prezydenta miasta przesyła ojcowskim sercem apostolskie dla wszystkich uczestników obchodu błogosławieństwo. Kardynał Rampolla.

Błogosławieństwo pasterskie.

Po odczycie tego telegramu dostojny arcybiskup wezwał obecnych, ażeby uklekli. Imponująco przedstawiła się grupa kłęczących Sokołów, z pochylonym ku ziemi sztandarem. W sali zapanowała uroczysta cisza. Arcybiskup wznosił ręce do góry i uroczysto udzielił wszystkim swego ojcowskiego błogosławieństwa.

Niebiosa głoszą...

W czasie, gdy w sali ratuszowej odbywała się wyżej wspomniana uroczystość, na dziedzińcu ratuszowym zebrał się tłum kilkudziesiętny, który nie mógł znaleźć pomieszczenia na sali.

Ustawiono estradę i z niej rozległy się głosy połączonych chórów stowarzyszeń rękodzielniczych: „Skali“ i „Czytelnicy kolejowej“.

Odszpiewano Bethovena: „Niebiosa głoszą“ — straż ochotnicza ogniowa, trzymająca szpaler — odkryła głowy — za nią poszła przykładnie publiczność. Scena, jaka przedstawiała się oczom, była wzniosłą i rzewną zarazem.

Iluminacja.

Około godz. siódmej wieczorem Lwów zajaśniał światłem.

We wszystkich oknach zabłysły świece i lampy, najuboższy nawet starał się o to, by w oknie swoim postawić choćby centową świeczkę. Kopuły kościołów jaśniały otoczone jakby gwiazd wieńcem, gmachy publiczne przedstawiały się, jak świecące latarnie, ponad nimi zaś powiewały ciemne płachty chorągwi. Najpiękniej oświetlony był gmach Banku hipotecznego, choć nie brakło i wielu prywatnych okien, gdzie ustawiano transparenta i popiersia Leona XIII.

Z każdą godziną przerzedzały się światła w oknach, około godziny 10-tej wyludniło się miasto, światła pogasły, cicha, pogodna noc — zakryła sobą wspomnienia dnia uroczystego.

KRONIKA.

Mianowania. Minister oświaty mianował praktykanta w bibliotece uniwersyteckiej w Krakowie dra Feliksa Konecznego amanuensiem przy tejże bibliotece.

Z uniwersytetu. PP. Adam Bochenek rodem z Krakowa, Ryszard Antoni Urbanek rodem z Nowego Sącza i Kazimierz Maksymilian Wilczek rodem ze Staro Miasta w Galicyi, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Odnaczenie. Cesarz nadał wachmistrzowi Walkiewiczowi, przy komendzie żandameryi nr. 5 we Lwowie, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Hr. Franciszek Thun, mianowany świeżo prezydentem ministrów, jest szwagrem ks. Romana Sanguski, brata ks. namiestnika, księżna Romanowa Sanguszkowa bowiem jest siostrą prezydenta ministrów.

Wybory w Izbie notaryalnej. W dniu wczorajszym odbyły się wybory w lwowskiej Izbie no-

taryalnej. Przesesem łaby w miejsce śp. Lenartowicza wybrany został rejent p. Fr. Piszek wiceprezydentem zaś rejent p. Leon Kukawski.

Uroczysty wieczór wokaln-deklamacyjny, odbył się wczoraj wieczorem w sali „Sokoła”, na dochód budowy drugiej sali gimnastycznej. Publiczność zgromadziła się „dość” — jednak nie „bardzo” licznie. Na program złożyły się produkcje chóru „Sokoła” pod kierownictwem druha Stanisława Bursy, gra na skrzypcach p. Nadwodzkiego, kilka piosenek z repertuaru p. Tarnawskiego, oraz deklamacja artysty dram. p. Wołkiewskiego. Śpiew panny Skądłowskiej odpadł, z powodu niedyspozycji śpiewaczki.

Na osobną wzmiankę zasługują ćwiczenia wolne, na kółkach i piramidy, wykonane przez członków grona nauczycieli i zwykłych członków Sokoła pod kierownictwem naczelnika A. Durakiego. W czasie ćwiczeń — przygrywała muzyka „Harmonii”.

Wczorajsza iluminacja nie obeszła się, jak zwykle w podobnych razach, bez wyburzeń. W kilku miejscach abombardowano kamieniami nieoświetlone okna. Zdarzyło się to między innymi przy ul. Sobieskiego i pl. Halickim. Policja pociągnęła do odpowiedzialności sześciu chłopaków.

Samobójstwo. W sobotę około 8 wieczorem służąca Maryanna Lochmajer, licząca lat 34, rodem z Jarosławia, weszła do domu pod l. 5 przy placu Kapitulnym, gdzie rozebrawszy się z chustki i paska, skończyła na bruk dziedzińca z ganku III. piętra. Wezwano pogotowie Tow. ratunkowego. Nieszczęsna przeniesiona do lokalu Towarzystwa, nie odzyskała już przytomności — i wkrótce zmarła.

Pożar kasarni. Wczoraj około pół do 6 wieczorem sygnalizowano pożar w dzielnicy IV. Natychmiast wyruszyły obadwa treny straży pożarnej miejskiej, tren straży ochotniczej „Sokół” i pogotowie pożarnicze wojskowe. Pożar powstał w koszarach na placu Franciszkańskim, na strychu. Strych ten, zamieniony na magazyn, wypełniony był pustymi pakami. Dzięki szybkiej pomocy stłumiono ogień już przed godziną 7 wieczorem. Pastwą płomieni padła część dachu około 60 m. kwadr. Akcją ratunkową kierował naczelnik p. Praun, przy pożarze był obecnym prezydent miasta, wiceprezydent p. Michalski i kilku radnych.

Defraudant skazany. Z Palermo (Sycylia) donoszą: Przed sądem tutejszym toczyła się sprawa b. kasyera miejskiego Martineza, który sprzeniewierzył z funduszy gminnych ogromną sumę 1,150.000. Martinez skazany został na 30 lat ciężkiego więzienia, kosztą i odszkodowaniem.

Konkurs. Rektorat szkoły politechn. we Lwowie ogłasza konkurs celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze miernictwa (geodezyi I i II). Termin do 1 kwietnia.

Posada inżyniera powiatowego przy Wydziale pow. w Stanisławowie jest do obsadzenia w drodze konkursu. Termin do dnia 31 marca.

Sąd krajowy w Czerniowcach ogłasza konkurs na posadę radcy tegoż sądu w VII. klasie rangi. Termin do 20 marca.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 1 marca b. r. Cady Tomasz, rolnik, lat 49, zapalenie płuc. — Ciaputa Jan, zarobnik, lat 41, gruźlica płuc. — Andrzej hr. Fredro, obywatel ziemski, lat 39, rak dziąsła i paraliż serea. — Łopuszyńska Marya, córka konduk. kolej., 7 mies., nieżył jelit. — Mayer Hilary, urzędnik Tow. asekur., lat 71, gruźlica płuc. — Patuk Zofia, córka kucharki, 1 mies., brak sił żywotnych. — Wilk Karolina, córka zarobnicy, lat 3, zapalenie opon mózg. — Kleeska Emilia, żona urzędnika, lat 57, wada serea. — Camara Anna, żona cieśli, lat 38, zapalenie nerek. — Fluhr Mojżesz, bileter teatru żydow., lat 47, zapalenie wątroby. — Bergher Otto, syn rewidenta, mies. 5, zapalenie jelit. — Zabereszansk Tadeusz, syn zarobnika, mies. 9, błonica. — Rychlik Karol, syn kowala, mies. 15, dyfterya. — Zabawa Józef, zarobnik, lat 66, zapalenie płuc. — Buresak Stanisław, syn krawca, lat 3, zapalenie opon mózgu. — Dłuch Anna, zasobnica, lat 20, bezkrwistość. — 2 wypadki śmierci przedwczesne urodzonych. Razem 18 osób.

Z Rady miejskiej.

Lwów, 6 marca.

Na sobotnim posiedzeniu Rady miejskiej załatwiono ostatecznie sprawę wykonania konstrukcyjnych robót żelaznych i maszyneryi dla nowego teatru we Lwowie.

W dyskusji zabrał pierwszy głos p. Ciuchciński, który imieniem swoich przyjaciół złożył deklarację, iż odstępuje od dalszego popierania lwowskiej firmy Piotrowicz i Szuman, co motywował przede wszystkim tem, że firma ta w deklaracji swej wyraźnie oświadcza, że dwie trzecie robót będzie musiała dać poza granice kraju — podczas gdy fabryka sanocka wszystko krajowemi siłami wykona. Nie mniej i względ, że firma ta stawia znaczne uciążliwsze dla miasta warunki zarówno co do ceny, jak i co do terminu, wpłynął decydująco na postanowienie p. Ciuchcińskiego i towarzyszy.

Po tem oświadczeniu ze strony opozycji, zwalczającej wnioski komisji teatralnej, sprawa była rozstrzygnięta, a dalsza dyskusja właściwie już zbędna. Odbyła się jednak jeszcze krótka walka na

„faktyczne sprostowania” i „osobiste uwagi”, w której brali udział pp.: dr. Stroynowski, Thullie, Gostkowski, Pawlewski i Zacharyewicz.

Po tych echaach z poprzedniego posiedzenia zabrał głos ostatni sprawozdawca komisji p. Janowski — dla odparcia zarzutów na czwartkowym posiedzeniu poczynionych.

Stwierdził naprzód, że spółka Piotrowicz-Szuman zmuszona tylko została moralnie do wniesienia oferty, sama zaś nie myślała ubiegać się o te roboty. Wyraził też nadzieję, że firma sanocka w razie przyjęcia jej oferty montowanie powierzy firmie Szumana. Szczegółowo wykazał różnicę między obiema ofertami, odparł zarzuty przeciwników i zalecił wniosek komisji o oddanie roboty fabryce sanockiej.

Wniosek r. Rawskiego, aby nad sprawą tą głosować imiennie — upadł. Upadł potem wniosek odraczający p. Gostkowskiego, a wielką większością przyjęto wniosek komisji. Roboty oddano zatem firmie sanockiej za 118.118 złr., z tem jednak zastrzeżeniem, uczynionem przez r. Gostkowskiego, że mają być one wykonane siłami wyłącznie krajowemi.

Sprawę projektu statutu emerytalnego dla urzędników i sług magistratu — z powodu braku kompletu odroczone do posiedzenia czwartkowego.

Z sali sądowej.

(Oryginalna korespondencja „Słowa Polskiego”).

Stryj 4. marca.

Od dnia 7. do 26. z. m. trwała u nas pierwsza kadencja sędziów przysięgłych.

Rozpraw odbyło się 13, a na ławie oskarżonych zasiadało 20 obwinionych. Z liczby tej o kradzież obwinionych było 6, za nadużycie władzy urzędowej 2, o zabójstwo 3, o morderstwo 1, o podpaleństwo 1, o rabunek 2 i o zamach na cześć 3. Dziesięciu oskarżonych uwolniono, resztę zaś skazano na 41 lat 6 miesięcy i 21 dni. Oskarżonymi byli przeważnie młodzi ludzie, nie przekraczający 24 lat. Najwięcej klientów mecenasom dostarczyły miejscowości, gdzie brak silny daje się odczuwać towarzystw kształcących. W tym kierunku zaniedbane powiaty: dolniński i żydaczowski mają pierwszeństwo, one też dostarczają najwięcej pracy tut. sądowi.

Najciekawszą bezwątpienia, w pierwszej kadencji była ostatnia rozprawa, trwająca trzy dni. Na ławie oskarżonych zasiadło 3 szewców, dwóch brać Leon i Rudolf Pawłowscy i Emil Śmigulowicz. Bracia Pawłowscy, karani byli już kilkakrotnie za kradzież, Śmigulowicz zaś za oszustwo. Leon to „fachowy złodziej”, liczący zaledwie 22 lat. W zawodzie swym wydoskonalili się we Lwowie i w Samborze w kryminalne. A że jest utalentowanym człowiekiem, to posłużyć może cała wiązanka czynów, jakie zarzuca mu akt oskarżenia. Przedewszystkiem dowiadujemy się stamtąd, iż w Brzozdowcach z. r., gdy powracał do Żydaczowa z domu karnego ze Lwowa, gdzie odsiedział 1½ roku więzienie, ukradł w nocy na plebanii porucznikowi artylerii Ludwikowi Prowiszowi, złoty zegarek za 150 zł., „kabat”, spodnie i buty. Następnie, że będąc pod dozorem policyi, bez zezwolenia władzy wydalili się z miejsca pobytu, z Żydaczowa. Nadto, że w nocy 2. października z. r. zabrał kasę podręczną ze starostwa, w której znajdowała się gotówka 4.483 zł. 22½ ct. W końcu oskarżonym jest o oszczerstwo, jakiego dopuścił się w śledztwie, zeznając, iż ostatnią kradzież popełnił wspólnie z Herschem Gottliebem i Mojżeszem Binstockiem. Wskutek tych zeznań rzekomi wspólnicy przesiedzieli się w areszcie śledczym po 7 tygodni.

Zeznania oskarżonego są nader charakterystyczne. Początek ich zawsze brzmi: „Teraz będę mówił szczerą prawdę”. Z tego też powodu cztery razy stawał on do protokołu śledczego. Zawsze mówił szczerą prawdę, zeznania jego jednak były sprzeczne. Do winy prócz oszczerstwa i wydalenia się bez zezwolenia władzy z miejsca pobytu nie poznał się.

Ludwikowi Prowiszowi w Brzozdowcach nie nie wziął, gdyż tamteży nawet nie przechodził. Zegarek złoty zastawił w karczmie w Zaleszczach za 90 ct., bo o to prosił go jakiś podróżny, który nie znał żydaczowskiej okolicy i ludzi. Brat ten zegarek wykupił, bo podróżny po niego nie zgłaszał się. Następnie w obecności kilku świadków brat Rudolf sprzedał go za 3 zł. 50 ct. W Żydaczowie, znajomi, którzy widzieli ten zegarek „nie mieli go za złoty, lecz bakfionowy”.

Kasy w starostwie żydaczowskim nie ukradł, gdyż nie potrzebował pieniędzy, albowiem „zawsze ma je uszparowane”. Ponieważ uwieziono go na podstawie „nie uzasadnionych podejrzeń”, umknął z aresztu żydaczowskiego i ukrywał się przez 13 dni w karczmie krzyżowej w Uhersku u Gartenbergów na strychu a następnie wyjechał ze Śmigulowiczem do Pesztu. W książce hotelowej w Peszcie zapisał się jako Adam br. Krzemieniecki. Tam roztrwonili około 360 zł., które, jak zeznał przed towarzyszem Śmigulowiczem, pochodzą z otrzymanej sumy w darze od hr. Czarneckiej. Chciał pieniądze roztrwonąć, a później „w łeb sobie palnąć”, ale ponieważ rewolwer ukradł mu Śmigulowicz, powrócił do Galicji z zamiarem „polepszenia sobie losu”. Na drugi dzień po powrocie do Uherska aresztowano go w karczmie „krzyżowej”. Pieniądzy dotychczas nie odzyskano.

W kilka dni później aresztowano w Mikołajowie Śmigulowicza. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, trybunał, któremu przewodniczył radca Löwenstein, wydał wyrok, skazujący Leona na 7 lat ciężkiego więzienia, Rudolfa na 14 dni zresztu, Śmigulowicza zaś uwolniono. Po przeczytaniu wyroku Leon Pawłowski wydobyl noż, którym przebiwszy sobie kilka razy bok lewy, rzucił się z nim na świadka Sorokę i zarządcę więzień p. Semenetz. Wskutek tego prokurator Winzenz wdrożył śledztwo przeciw Leonowi Pawłowskiemu.

Ta efektowna scena, odegrana przed liczną zebraną publicznością, zakończyła I. kadencję sędziów przysięgłych w Stryju.

X. Y. Z.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego”.

Kraków, 7 marca. Kuratoria szkoły rolniczej w Czernichowie, po przeprowadzeniu dochodzenia z powodu znanego zajścia między uczniami a dyrektorem, wydała za szkoły prawie wszystkie kich uczniów. Na 68 uczniów szkoły pozostaje obecnie tylko 6, resztę wydała. Zakład więc jest faktycznie zamknięty. Bliższe szczegóły listownie.

Wiedeń, 7 marca. Wczorajszy wieczorny (godz. 7½) biuletyn o zdrowiu twierdzi, że zapalenie lewego płuca ustępuje, w prawem nie ma prawie zmian. Funkcja serca i stan siły pacjentki są względnie zadawalniające. Ekspektoracja łatwiejsza. Temperatura wynosi 37.1.

Wiedeń, 6 marca. Wydany wczoraj o godzinie 11 rano biuletyn o stanie zdrowia arcys. Stefani opiewa: Noc spędziła pacjentka dość spokojnie. Proces zapalny w lewym skrzydle płuc statecznie ustępuje. Zapalenie w prawym skrzydle nie rozszerzyło się. Wykrztuszanie nieco łatwiejsze i obfitsze. (Czynność serea i stan sił wystarczający. Temperatura 36.8.

Wiedeń, 7 marca. Oehmistrz dworu Cholewiewski, baron Wiederhofer i lekarz dworski dr. Geiger spędzili noc przy łóżu chorej arcys. Stefani. Cesarz i członkowie rodziny jego informują się osobiście lub telefonicznie o stanie zdrowia arcyskiej. Cesarz niemiecki niejednokrotnie dopytywał się o stan jej zdrowia drogą telefoniczną i telegraficzną.

Wiedeń, 6 marca. Sejm dolno-austriacki na posiedzeniu wczorajszym przyjął wniosek Gregoriga o zmianie ustawy o nadzorze szkolnym w tym duchu, że do Rady szkolnej miejscowej ma zawsze należeć miejscowy proboszcz z prawem głosowania. Nadto uchwalono dodatek Gessmana, że w razie potrzeby także nauczyciele religii każdego wyznania mają być powoływani do obrad Rady szkolnej miejscowej.

Poczem po zwykłych przemówieniach, sesję wśród okrzyków na cześć cesarza zamknięto.

Podczas przemówień z podziękowaniami dla marszałka i rządu, liberalni posłowie opuścili salę.

Budapeszt, 6 marca. Sejm uchwalił wczoraj budżet.

Królewiec, 7 marca. Z Memla (Kłajpedy) donoszą, iż burza zaskoczyła na morzu znaczną liczbę statków rybackich. Cztery z nich rozbiły się. Dziesięciu rybaków utonęło, sześciu zaginęło bez wieści.

Bukareszt, 7 marca. Zapadł wyrok w sprawie pojedynku Filipescu-Lahovary, w którym to pojedynku redaktor Lahovary został zabity. Jego przeciwnika Filipescu skazano obecnie na 6 miesięcy więzienia; sekundantów uniewinniono.

Wrocław, 7 marca. Z Sosnowca (Król. Pol.) donoszą, iż w kopalni „Saturna” wynikł groźny pożar. Do wczorajszego popołudnia wydobyto 20 zwłok.

Hawanna, 7 marca. Gwałtowny orkan zwałił w Batabano koszary i szpital wojskowy. Dziesięciu żołnierzy hiszpańskich zostało na miejscu zabitych, 39 jest rannych.

Paryż, 6 marca. Pomiędzy oficerami Picquartem a Henrym odbył się wczoraj w ujeżdżalni szkoły wojskowej pojedynek na szpady. Podpułk. Henry otrzymał dwie rany, w ramię i w zgięcie ręki.

Paryż, 7 marca. Zajście z kapitanem Begouen, który napisał obrażający list do sen. Trarieux, zostało załatwione w ten sposób, że Begouen został przeniesiony ze sztabu generalnego do 6-go korpusu armii.

Wiedeń, 6 marca. (Gielda zbożowa). Na giełdzie wczorajszej przy bardzo małym obrocie ceny były prawie niezmienione.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 11.82 i 11.88, żyto na wiosnę po 8.76 do 8.78, owies na wiosnę po 6.68, kukurudza na maj-czerwiec po 5.65.

Ceny spirytusu znów się podniosły. Za gotowy, kontyngentowy spirytus płacono 20.50, żądano 20.80. Spirytus na marzec, kontyngentowany w Wiedniu, do wyboru sprzedającego notował, jak następuje: płacono 20.25, żądano 20.75, na maj-sierpień kontyn. w Wiedniu płacono 20.50, żądano 21.25.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.